

KATOLIK POLSKI

„KATOLIK POLSKI” wychodzi 6 razy w tygodniu
i kosztuje na miesiąc
3.— zł.

Redakcja i Administracja:
Katowice, ul. św. Stanisława 4.

TELEFON 1414.
P. K. O. Katowice 304.540.

ZA OGŁOSZENIA płaci się 15 groszy za wiersz
milimetrowy. Wiersz reklamowy 60 groszy.
Na pierwszej stronie 80 groszy.

Nr. 297

Katowice, wtorek 24-go grudnia 1929.

Rok V

Gdy dzwony zwiastują narodzenie Chrystusa...

I znowu — jak co rok — w wieczór wigilijny dzwonią dzwony. A dźwięk ich biegnie przez miasta i wioski, przez pola i góry, przez rzeki i morza, aż hen — na krańce świata. Głosi on całej ludzkości wielką, nieśmiertelną, niezniszczalną nowinę, że Chrystus zeszedł na ziemię, by wskazać nowe drogi życia, by ponieść męczeństwo i śmierć dla jej odkupienia.

Lata — wieki mijają, zmieniają się granice państw, padają trony i dynastje. A dzwony co rok dzwonią — od wieków — nieustannie. Chrystus, jego nauka, jego Kościół, trwają bez przerwy, panują nad światem i panować będą wiecznie.

Ileż to wysiłków skierowanych było ku zniszczeniu nauki Chrystusa i Kościoła. Jak wiele prześladowań znieść musieli i dzisiaj jeszcze znosić muszą ci, którym wiara jest najcenniejszym skarbem, dla których źródłem postępowania jest wiara Chrystusa!

A jednak wszystkie te wysiłki były daremne. Krew męczeńska, wylana za wiarę i Kościół, była tem nasieniem, z którego wyrastał plon bujny, z którego powstawały nowe szeregi wyznawców i bojowników. Im więcej prześladowano Kościół, tem bardziej rozszerzała się nauka Chrystusa, aż dotarła do najdalszych zakątków świata.

Nic dziwego! Jest w niej tyle prawdy, tyle szlachetności, tyle doskonałości, że nic zba-
wienniejszego dla ludzkości nie może powstać.

Niestety nie wszyscy rozumieją tę prawdę i wielu jest takich, którzy chociaż zaliczają się do wyznawców nauki Chrystusa, to jednak nie stosują się do niej w życiu praktycznym.

Najbardziej zaś zapomnianą jest zasada, głosząca pokój między ludźmi. Widzimy we wszystkich dziedzinach życia, jak ludzie się nienawidzą, jak dzieci jednej wielkiej rodziny katolickiej walczą między sobą. Poglądy ścierać mogą. Ale nigdy nie powinno się zapominać o tem, że człowiek, który ma inne poglądy, jest bliźnim, którego Chrystus kochać nakazał i że ponad zagadnieniami życia codziennego, co do których panuje różnica zdań, istnieje wspólna wszystkim idea Chrystusa, stanowiąca łącznik pomiędzy wszystkimi Jego wyznawcami.

Gdy rozlegnie się głos dzwonu i gdy zwiastuje nam chwilę narodzenia Chrystusa, powinniśmy włączyć się w zasady Jego nauki i uprzytomnić sobie, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga, braćmi, którzy miłować się powinni i żyć ze sobą w pokoju. Tej spójności potrzeba nam więcej, aniżeli kiedy indziej. Bo wrogie siły czuwają i czekają na każdą sposobność, by zadać cios nauce Chrystusa i Kościołowi. Tylko w jedności silni będziemy, i odeprzeć zdołamy ataki.

Niech więc zapanuje między nami pokój, którego tak bardzo potrzeba dla Kościoła, dla Ojczyzny.



Przegląd polityczny

Chmury na horyzoncie polsko-niemieckim.

W jednym z ostatnich numerów demokratycznego dziennika niemieckiego „General Anzeiger” ukazał się obszerny artykuł znanego pacyfisty Helmutha von Gerlach. Autor podkreśla dziką agitację, prowadzoną przez nacjonalistów niemieckich przeciwko podpisanemu niedawno polsko-niemieckiemu traktatowi likwidacyjnemu. Zaznacza, że i po stronie polskiej dzieje się to samo, a następnie zauważa, że każdy układ międzynarodowy zawierać musi ustępstwa dla obu stron. Nacjonaliści niemieccy zwalczają układ likwidacyjny, ponieważ widzą, że buduje on drogę do zawarcia traktatu handlowego. W razie zaś zawarcia tego traktatu wojna celna polsko-niemiecka skończy się, co nie jest wygodne dla wielkich agrarjuszów niemieckich, tworzących trzon niemieckiej partii nacjonalistycznej. Sam instykt nacjonalistyczny nie chce traktatu, bo przy wszelkiem międzynarodowym porozumieniu traci on sens swego istnienia.

Helmuth von Gerlach poddaje krytyce stanowisko niemieckiego centrum, dowodząc, że taktyka tego stronnictwa jest niezrozumiała, ale przypuszcza, że w rozstrzygającej chwili, kiedy chodzić będzie o ratyfikację umowy likwidacyjnej — centrum nie poprze nacjonalistów i opowie się za ratyfikację.

Autor rozwodzi się nad taktyką nacjonalistów niemieckich i z ubolewaniem stwierdza, że kto w Niemczech ży Polaków i opowiada o ich zaborczych planach — ten zawsze jeszcze znajduje wdzięcznych słuchaczy. Tego rodzaju taktyka dowodzi, że realne interesy Niemiec nie są brane pod uwagę. Każdy spokojny polityk musi wiedzieć, że po dojściu do porozumienia z Francją najważniejszym zewnętrznym zadaniem Niemiec jest porozumienie się z Polską. To porozumienie zupełnie tak samo potrzebne jest gospodarstwu niemieckiemu, jak i polityce, a bez niego nie można mówić o zabezpieczeniu pokoju w Europie.

Następnie v. Gerlach rozważa ewentualność odrzucenia przez parlament układu likwidacyjnego i dochodzi do wniosku, że Polska słusznieby wów-

czas mogła pytać, czy wobec tego dalsze układy o traktat handlowy w ogóle mają jeszcze cel. Po ewentualnym odrzuceniu układu likwidacyjnego napięcie między obydwojoma państwami zaostri się i przedłuży na czas nieograniczony, a wedle obecnego stanu rzeczy i wobec objawionej przez Polskę dobrej woli — winę za to ponosić będą Niemcy.

Opinia zagranicy o przesileniu w Polsce.

W dzienniku „La Victoire” Georges Bienaimé podkreśla spokojną atmosferę, w jakiej odbywa się ewolucja obecnego przesilenia parlamentarnego w Polsce. Spodziewano się, że Marszałek Piłsudski, wzorując się na Mussolinim lub Primo de Riverze, weźmie w ręce władzę i że zawiesi przynajmniej na pewien czas obrady parlamentu. Tymczasem po wypadkach majowych, gdy Marszałek był kompletnym panem sytuacji, nie życzył on sobie zostać dyktatorem i absolutnym władcą. Wierny właściwej polskiej ideologii, której jak pisze dalej dziennik, zachodnie demokracje nie zawsze dobrze rozumieją, co niekiedy wpływało na wydawanie o Polsce fałszywych sądów, Marszałek Piłsudski wolał na przekór wszystkim przeszkodom rządzić wspólnie z wrogiem przeciwnemu nastrojonym sejmem w nadziei, że zgromadzenie to przyzna wreszcie słusność jego dobrym intencjom i jego szczerzej miłości dla dobra publicznego. Konstytucja dawniejszej Polski nastrojona była wyraźnie tym samym duchem, dopuszczając ona bowiem liberum veto, wierząc, że poczucie obowiązku obywatelskiego przeszkodzi każdemu posłowi korzystać z tego prawa. Marszałek Piłsudski toleruje więc obalenie gabinetu Świtalskiego przez sejm, lecz nie przestaje spodziewać się iż będzie mógł być utworzony nowy gabinet, na który zarówno on, jak i sejm będzie mógł się zgodzić, i który będzie mógł przystąpić do reformy konstytucji.

Jak Niemcy pomagają terenom nadgranicznym.

Na posiedzeniu komisji parlamentu niemieckiego do spraw pogranicznych terenów wschodnich, przedstawiciel rządu Rzeszy, dyr. ministerjalny Dammann, w półtoragodzinnej przemówieniu referował prace przygotowawcze do akcji pomocy wschodnim obszarom Rzeszy. Projekt rządowy, jak tego sobie życzył parlament, obliczony jest na 10 lat. Pierwsze miejsce w projekcie zajmuje rolnictwo. Dalej idą sprawy komunikacyjne. Przewidziana jest budowa 9-ciu nowych większych linii kolejowych oraz 5-ciu mniejszych, oraz budowa szeregu szos o łącznej długości 3 tys. klm. Na zakończenie dyrektor Dammann oznajmił, że w tej akcji pomocy brane są pod uwagę wyłącznie tereny, przylegające do Polski. Powyższy program zostanie niebawem odesłany do parlamentu.

Ustawa o ochronie republiki niemieckiej.

Komisja prawnicza parlamentu niemieckiego rozpatrywała projekt ustawy „o ochronie republiki niemieckiej.” Jak wynika ze zmian, dokonanych przez komisję, ustawa zbliżona będzie do obowiązującej dotychczas ustawy o ochronie republiki. Tak więc w paragrafie 3-cim skreślono ustęp, przewidujący karę najmniej jednego miesiąca więzienia za dokonanie gwałtu na osobie, biorącej czynny udział w życiu politycznym. Wobec tego skreślenia druga część nazwy tej ustawy, a mianowicie „o uspokojeniu życia politycznego” traci swój sens.

Także w Austrii rozłam wśród nacjonalistów.

W kołach politycznych Wiednia wywołuje żywe zainteresowanie wiadomość, że minister spraw wewnętrznych Schumy, który zasiada w gabinecie jako mąż zaufania stronnictwa agrarjuszów, wystąpił ze styryjskiego związku Heimwehry. Twierdzą, że minister Schumy został wykluczony ze związku z powodu okazywania zbyt daleko idących tendencji ugodywanych. Mówią również, że wystąpienie to nastąpiło na tle sporów między Landbundem a Heimwehry.

Możliwość odroczenia konferencji haskiej.

W angielskich kołach politycznych obiegają pogłoski, że ze względu na niewyjaśniony stan kwestji reparacji wschodnich, konferencja haska zostanie odroczone. Najważniejsze trudności następcza jeszcze w dalszym ciągu kwestja reparacji węgierskich. Sprawa ta w kołach finansowych wywołuje ogromne zainteresowanie, ponieważ związana jest z nią ściśle kwestja reparacji austriackich, a tem samym kwestja austriackiej pożyczki inwestycyjnej. Przypuszczają, że kanclerz Schober bez względu na to, kiedy się rozpocznie konferencja, bezpośrednio po świętach wyjedzie do Hagii, by przyspieszyć decyzje mocarstw, co do zwolnienia Austrii od długów reparacyjnych. Od tej bowiem decyzji w znacznej mierze zależy zrealizowanie pożyczki inwestycyjnej.

Ameryka chce zmienić kalendarz.

W Stanach Zjednoczonych prowadzona jest energiczna agitacja w kierunku zniesienia obecnego kalendarza. Mianowicie wystapiono tam z projektem, aby zamiast 12-tu miesięcy, rok liczył 13-cie, przyczem na każdy miesiąc przypadać mają 4 tygodnie.

Jedną z iirm nowojorskich pragnąc wypróbować ten projekt oświadczyła pracownikiem, iż poczynając od 2 stycznia roku 1930 wprowadza u siebie rok 13-to miesięczny, przyczem na tej podstawie zostanie zreorganizowana buchalterja. Również pensje otrzymywać będą pracownicy 13-cie razy do roku.

Ministrowie złodziejami.

Według doniesień z Tokio wykryto tam wielki skandal finansowy, który zatacza coraz szersze kręgi.

Jak się okazuje, jednym z twórców afery był dotychczasowy generał — gubernator Korei, który został osadzony w więzieniu. Naraził on na wielkie straty skarb państwa, oraz szereg instytucji społecznych. Aresztowany był członkiem rządu b. premiera Tanaki. Również osadzony został w więzieniu drugi członek tego rządu pod zarzutem przyjmowania sprzeniewierzonych pieniędzy. Dalej w środe aresztowano b. ministra oświaty, który zamieszany jest w wykrytą niedawno wielką aferę kolejową. Dochodzenia sięgają najwyższych urzędów państwowych, to też spodziewane są dalsze sensacyjne aresztowania. Należy dodać, iż pozwolenie na aresztowanie tak wysokich osobistości wydaje sam mikado.

Branka litewska.

8)

—o—

(Ciąg dalszy).

A potem, gdy sąsiad pomógł, gdy się nowe gospodarstwo jako tako zładziło, trzebaż było coprodej za pomoc ludziom podziękować, i o wspólnej biedzie się naradzić; a jakże to uczynić, jeżeli nie przy kubku domowego piwa i miodu i serdecznych wzajemnych uściskach? Zapraszano się więc wzajemnie do nowego dworku każdego, chaty raczej, na nowe osiedliny i ściskając radośnie i płakano razem, „dźwigając wspólnie ciężary swoje” wedle słów Pisma św. Pośród innych przyczyn było więc i to przyczyną licznych niezmiernie uczt owocnych i wogóle wielce towarzyskiego życia, zwłaszcza gdy pomimo nędzy i chorób, następujących po najazdach i spustoszeniach, przez mnogość zwierzyzny, owocu i miodu po gęstych lasach, i ryb po głębszych i bystrzejszych niż dzisiejsze wodach, dawała łatwą możność wyżywienia i uctowania, byle był jakiś taki ład, a zdrowe ręce.

I otóż zasiadłszy przy ognisku wieczorem jeściennym po przywiezieniu Włodka do domu, państwo Hordkowie nie nad czem, tylko właśnie nad koniecznym sproszaniem i ugoszczeniem sąsiadów radzić teraz zaczęli. Przybycie Włodka czyniło rzecz jeszcze pilniejszą, boć był to wypadek bardzo ważny, a ludzie przywykli dzielić się między sobą wszystkim, tak łzami jak i uśmiechem, więc i tą łzami oblaną uciechą, że się synka nowego dostało, trzebaż się było także podzielić. Zwyczaj był tak powszechny i naturalny, że do narady wszyscy należeli, nawet Anka, pomywająca w kacie naczynie do wieczery. A pierwszy zaczął dziad Hordko, bardzo umiejętnie i uważnie i z zamięłowaniem strugający dla Włodka miecz na Tatara...

— Staško! — rzekł — dużo tam jest mis i łyżek? A zwierza grubszego nie dostałbyś? Trzebaby sąsiadów ugościć.

— Misek na zmianę starczy, a łyżki... przecież ludzie wiedza, że my na nowem gospodarstwie, to każdy swoją będzie miał za cholewa lub u pasa — powiedziała pani Hordkowa, zanim mąż z odpowiedzią pospieszył.

— W debinie tamtej za strugą — rzekł tajemniczo — wypatrzyłem maciorę z dwunastu warchlakami, tylko czekałem, aż trochę podrosną, a teraz możeby ich już brać...

— Ale jak, trzebaby z kilku — ozwało się kilka głosów.

— Daleko tam one chodzą od naszej tej piwnicy, gdzieśmy to trochę dostatku przechowali raz przed Tataram, wiesz? — powiedział dziad z namysłem.

— A właśnie niedaleko! — z triumfem odrzekł syn — tylko okrągłaki ostrożnie wysunę, już próbowałem, dadzą się ruszyć, a ziemia na nich nad jama zielskiem taka przerosła, że się i tak trzymać będzie, póki co ciężkiego nie stąpi, a jama głęboka okrutnie.

— Złapia się, tylko nakłaść trzeba na wierzch przynęty.

— A jakby nie, to trzeba ich nagnać.

— A sól?! — zawołała nagle Anka, pomywająca w kacie naczynie, ręce załamała, a w głosie jej przerażenie brzmiało. I słusznie, bo do Krakowa blisko dwa dni drogi, a przecież dopiero co stamtąd wrócono, ale gospodarze zgryzota o dzieci przynębieni zapomnieli śnać o głównym sprawunku, a soli w króbcie już pedwo parę garści się kołace.

— Sól jest w worku w komorze, kupiłam — westchnęła Hordkowa, wspomniawszy, jak płacząc za zginionymi dziećmi, a z Włodziem na reku kupowała tę sól właśnie.

Anka odetchnęła głośno, jakby jej ciężar spadł z serca; a pani Hordkowa dodała zwolna z zająknięciem, rumieniąc się jak polny mak czerwony i niebieskie oczy spuszczać pod ławę ze wstydu:

— Sól jest, ale wstyd powiedzieć: ani ja drobiazgu na pieczonki dla gości, ani piwa mam więcej nad codzienną zwyczajną potrzebę, więc nie wiem, jak to będzie.

Pan Staško popatrzał na żonę ze współczuciem nad jej zawstyżeniem, a dziad pogłaskał biały rąbek na jej głowie tak, jakby głaskał jasne ukryte pod nim włosy i rzekł:

— Nie wstydź się, Zośka, i bądź dobrej myśli; każdy wie, że jesteś dzielna gospodyni, nieraz już Litwin i Tatar gospodarował w Hordce i kamienia na kamieniu nie zostawił, a przecież ledwo chata stanęła, już ty w niej miałaś czem gości przyjąć, boś rządna, co prawda to prawda. Ale na ten raz, to straszne z dzieciskami nieszczęście wszystkim wam rozum odjęło.

Dziad westchnął i umilkł na chwilę, a ze wszystkich stron izby ciężkie dały się słyszeć westchnienia, jakby ją jedna napełniała rodzina; on mówił dalej:

— Z tem wszystkim nie kłopot się, zładzi się to wszystko, zanim Staško z warchlakami da sobie radę.

— Hm, przecież i sarn parę albo łosia trzeba będzie dostać z lasu — wtrącił półgłosem młodszy Hordka, a dziad mówił dalej:

— Ty tymczasem jeszcze piwa nawarzysz, Chwast! Dzieciół stary nachwytają ci w sidła pta-czka dzikiego na pieczonki, a potem Antko ryby nałowi w strumieniu; nie bój się i myśl już tylko o piwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**Pierwszorzędna
Kawiarnia i Cukiernia
'MONOPOL'**

w Katowicach, ulica Dworcowa

**Codziennie artyst. Koncert
kapelmistrza pana
Karlika Nowaka**
W pierwsze Święto lokal
otwarty o godzinie 3-ciej
Programowy koncert
o godz. 7 wieczorem

Najprzedniejsze
Likiery, konjaki, wina krajowe i zagraniczne
wszystkie gatunki wódek monopolowych
najlepsze **PIWA** z browaru
pielęgnowane **Gambrinus**
zakąski zimne i gorące

poleca **Probiernia i Wyszynk**
ulica Dworcowa 11 Katowice ulica Dworcowa 11
Właściciel: W. Widera

Na podarki gwiazdkowe



polecam w wielkim wyborze:
pierścionki, kolczyki, ko-
śc uszkowsk. zegarki kies-
zonkowe i bransoletkowe
oraz
wszelkie inne towary
złote i srebrne
U mnie kupuje się dobrze i najtaniej

H. Golisch, Bytom, ul. Krakowska 38
(w pobliżu rynku)
Okaziciel niniejszego ogłoszenia otrzyma 10 % rabatu.

**MAKOWKI
KRUSZWICA
WANDOWICE**

Mojej szanownej klienteli składam za łaskawe poparcie mnie w ubiegłym roku serdeczne

Bóg zapłać
i żyć
**Wesołych Świąt
Bożego Narodzenia**
i proszę mnie i nadal łaskawie popierać.
Aleksy Waldberg, zegarmistrz
ul. M. Reja (naprzeciw starego kina)

Szan. Czytelnikom „Katolika”
mojego obwołu składam serdeczne
życzenia

**wesołych
i pomyślnych Świąt**
oraz proszę o dalsze poparcie przez
abonowanie i rozpowszechnianie.
Krol. Huta, 25 grudnia 1929 r.
Wojciech Szczyński, agent.

Szan. Rodaczkom i Rodakom, którzy
pobierają u mnie „Katolika”, składam

**serdeczne życzenia
pomyślnych Świąt**
Równocześnie upraszam, by i nadal po-
zostali wiernymi abonentami „Katolika”
i dla niego zjednywali nowych przed-
płatników.
Radz. onków, 25 grudnia 1929 r.
Jakób Cichowski
kolporter

Szanownym Czytelnikom „Katolika”
w Studzienicach życzę

zdrowych i wesołych Świąt
Jan Wybranńczyk II, agent
Studzienice

Czytelnikom „Katolika” w Suchej Górze,
Lazarowce, Blechówce, Bobrownicach i
Piekarach Rudnych składam życzenia

**pomyślnych świąt
Bożego Narodzenia**
Mian w ciele życzę wszystkim boga-
wiarstwa Bożego, owodzenia oraz jak
najlepszego zdrowia i jaśniejszego ży-
cia. Jednocześnie proszę wszystkich, by
„Katolika” popierali także i w nowym ro-
ku 1930.
Sucha Góra, 25 grudnia 1929 r.
Paweł Bednarczyk, kolporter.

Wszystkim naszym Szan. Abonentom życzymy
**szczęśliwych
i wesołych Świąt**
i błogosławieństwa Bożej Dziecinny.

Jednocześnie prosimy o dalsze poparcie przez roz-
powszechnianie „Katolika” i zjednywanie nowych abo-
nentów.

Bronny w Jastrzębiu Górnym. Benauer w Belszni-
cy. Czajka w Syryni. Chłapek w Uchylsku. Dzierżęga
w Głównym. Dornia w Biertułtowach. Gojny w Popie-
lowie. Gomolac w Pszowskich Dołach. Grabiec w Tur-
rzy. Goszyc w Pniówkach. Herok w Polomi. Herman
w Mszanie. Janiczek w Bukowie. Janetowa w Czyżow-
icach. Jęczmionka w Kolonii Olzie. Kozub w Lubomi.
Klapuch w Kolonii Kraskowice. Krótki w Szerokiej.
Kabut w Krzyżowicach. Kocur w Ruptawie. Knura w
Kokoszycach. Kolorz w Nieboczowach. Loga w Gorzy-
szkach. Lorenc w Bluszczowie. Mika w Brzeziut.
Mrowiec w Świerklanach. Musiolówna w Markłow-
icach Chatupkach. Nellszer w Głównym. Nieszporok w
Ligocie Tworowskiej. Ogierman w Pielgrzymow-
icach. Pochel w Baranowicach. Paciok w Zawadzie.
Prochasek w Skrzeńsku. Piechaczka w Markłow-
icach Dolnych. Reclik w Gólkowicach. Bogosiowa w
Pszowie. Rzażonka w Olzie. Stokowy w Radlinie.
Sobik w Michalkowicach. Suchanek w kopalni Emy.
Serwotka w Jastrzębiu Dołnem. Stanieczko w Pawłow-
icach. Szymik w Pszowie. Skrzyszowski w Łaziskach.
Swoboda w Rogowcu. Skorwanowa w Wodzisławiu.
Szymiczek w Kamieniu n/O. Swoboda w Biertułtowach.
Skupień w Wilchwach. Sitek w Skrzyszowie. Urbiński
w Grabówce. Urbańczyk w Biertułtowach. Waldeman
w Kolonii Osiny. Zając w Jedłowniku. Zając w Pogrze-
bieniu.

Z powodu przebudowy składu
zupelna wyprzedaż mebli
wszelkiego rodzaju po najniższych cenach
za gotówkę i na raty.
Antoni Solorz, Centrala mebli
Rybnik, Łony 11, Tel. 1104

CZYTELINCY!
Ważne uroczystości
odżynie:
Zareczyny, zaślubi-
ny, wesela srebrne,
złote, wspomnienia,
pośmiertne ogłoszaj-
nie w nasz. gazecie

Polski Bank Ludowy

Spółdzielnia z odpowiedzialnością nieograniczoną
w Wodzisławiu, ul. Dworcowa nr. 9 koło poczty
przyjmuje oszczędności
w mierniku stałym na wysoki procent, gwarantuje pewność
wkładów majątkiem wszystkich członków, których jest dotąd 1400.
i zachowuje przy wszelkich wkładach ścisłą tajemnicę. Bank posiada
zastępstwo Państwowego Banku Rolnego
w zakresie kredytu długoterminowego.

Baczność! Przeczytaj! Zachowaj! Wyciąć!
SYSTEM AMERYKAŃSKI
Dom Meblowy „Fortuna”
Katowice, Jagiellońska 5
przedem Prinz-Heinrichstrasse

dać każdemu klientowi bez poręczenia na warunkach płat-
ności dotychczas na (iorn) w Śląsku niebywałych: **sympalnie,**
szadnie, pokoje dla panów i pań, urzędzeń
ku henne i biurowe. Meble klubowe.

Od 10 zł. miesięcznie począwszy.
Mehle wyścigane, szelongi, pa-
tentowe fortele do spania, kanapy
patentowe, materace, biel żniarki,
szaly, łóżka różnego rodzaju,
łóżka polowe itd.

Od 10 zł. miesięcznie począwszy.
Telefon 2838. **Teleton 2838.**
Za gotówkę 10% rabatu. **2838.**
Złoty z prowizją) zniżkowe się natychmiast. **Rabatowa i solidna obsługa.**

NA GWIAZDKE PŁASKI ZEGAREK!
z wiecznym nietłukącym się szkłem.
Nowy wynalazek! tylko 5 97

Wysyłamy pocztą za załączeniem eleganckiej
zegarek niklowy s. „Chronometr”. — Chód dzwie-
czny na kamieniach. Wyregulowane do minuty
z gwarancją za dobry chód na 8 lat. Lepszego gat-
unku 7,50, 9,50, 11,50, 15, 18, 21, 25, 35, 40, 45, 51,
60 i 65 zł. Na rękę z paskiem 14, 17, 20, 25, 30, 35,
40, 50 i 57 zł. Z francuskiego nowego złota „Placke
D'or” niczem się różni od prawdziwego złota 14
kar. 15,50, 2 szt. 30, 3 szt. 44 zł. ręczne z paskiem
lepszego gatunku 20, 25, 37, 45, 35, 65 zł. Budziki
stołowe 15, 17 i 20; lepszego gatunku 25, 30 i 40 zł.
Łańcuszki z nowego złota po zł 2,15, 3, 3,75, 4,85
i 6 zł. Za kosztu przesyłki i opakowanie płaci
kupujący.
Fabr. Skład Genewskich Zegarków „MONTRE” WARSZAWA, Sienna 27.
Oddział 100. Firma egzystuje od roku 1900. Nagrodzona wieloma zło-
temi medalami i krzyżami. Za dobroć naszych zegarków otrzymujemy
setki listów dziękczynnych.

Na raty
miesięcznie
20 zł

Kromczyński-Poznań
ul. Teleszkowskiej 5
Agent dosprzedaży
maszyn do szycia
potrzebni.

NERWOL

Chemika D-ra **FRANZOSA**, jedyny
radyczny i wypróbowany środek
(nacieranie) na
REUMATYZMOWI
kłuciu z powodu przeziębień a,
postrzałowi, ischiasowi i t. p.
Zadać w aptekach.
Wyrób i główna sprzedaż:
Carlota WAGNER, Gdow, Kołomyjska 1

Tysiące

chorzech na katar żo-
ładka, wrdca, kurcze,
ból, niestrawność, brak
apetytu, ogólna osłabie-
nie etc. odżytko zdrowe,
używać ziółta
sławego na cały świat
Dr. Deila, prof. Univer-
sytetu Jagiellońskiego.
Zadanie bezpłatne bro-
szury pouczające. Adr.
Lizki-Apteka.

**ROZPOWSZECHNIJCIE
NASZA GAZETĘ!**

Gdzie AZOTNIAK
na chwast padnie
giną wrogi zboża!



AZOTNIAK mielony
(nieolejowany)
chwast wytepi dokładnie
i zboża wzmocni on ładnie.

Wszelkich informacji udziela
Państwowa Fabryka Związków Azotowych
w Chorzowie (G.-Śl.)

Waloryzacja oszczędności w Banku Ludowym w Bytomiu.

Ustawa waloryzacyjna z r. 1925 nie przepisuje uwaro-
tościowienia depozytów złożonych w bankach prywatnych.

**Bank Ludowy — Volksbank w Bytomiu,
ul. Tarnogórska nr. 4,**

postanowił na Walnem Zebraniu z dnia 20 marca 1929 r.
dobrowolnie zwaloryzować wkłady i dlatego wzywa
właścicieli książeczek depozytowych Banku Ludowego
w Bytomiu do przedłożenia ich celem zarejestrowania
w Banku, i to:

- 1, właściciele książeczek, którzy mieszkają w obrębie
Rzeszy niemieckiej w czasie od 11-go listopada do
końca grudnia 1929 r.,
- 2, właściciele książeczek, którzy mieszkają w obrębie
Rzeczypospolitej polskiej w czasie od 1-go grudnia
1929 do końca stycznia 1930 r.

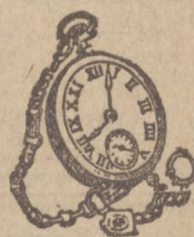
Po zliczeniu wszystkich zgłoszonych depozytów ogło-
simy, wiele i kiedy będziemy wypłacać.

Bank Ludowy — Volksbank e. G. m.
u. H.

Rada Nadzorcza Zarząd
Stanisław Weber, prezes. Dr. Szuca, Zmieszkoł, Dombrowski.
Bytom — Beuthen O.-S. — Tarnowitzersstr. 4.

Bank otwarty: codziennie od 8 — 3
w soboty od 8 — 12.

Nowe depozyty przyjmujemy i oprocentu-
jemy do 8 1/2 % rocznie.



Ostatnia nowość! ZEGAREK

z wiecznym szkłem. Dewizka
jako premia za zł. 5.42, za-
miast 28,— złotych. Wysy-
łamy na listowne zamówie-
nia, za zaliczeniem pocztow-
wym elegancki zegarek kie-
szonkowy, chód dźwięczny,
wyregulowany do minuty z 10-letnią gwarancją
marki „Chronometre” za zł. 5.42 za 2 szt. 10.50,
4 szt. 20.90, 6 szt. 30.75. — Lepszego gatunku
fantaz. 6.50 i 7.50 — Chronometre Prima 8.50, 9.50,
11.95, 15.00, 19.00, z świecącym cyferblatem, lub
z now. fr. złota 8.50, 10.50, 13.00, 16.00, 19.00,
25.00, 29.00, z sekundnikiem fantaz. 11.50, wszech-
świetlowej marki „Moser” 17.85, 22.50 i 25.00.
Zegarek z Marszałkiem Piłsudskim 9.50, 11.00,
15.00. Zegarek na rękę 9.30 i 10.50, ze świecącym
cyferblatem 16.95, 18.50, 22.00 i 25.00, zegarek
„Packe D'Or” 15.75, 17.35 i 20.50. Budziki stołowe
10.90, 12.50, 14.50. Łańcuszki z nowego francu-
skiego złota 1.50, 2.50, 4.00, 5.00 i 8.00 zł.
Za kosztą przesyłki pięciokupulacy. Adres dla listów:
FABRYKA I SKŁAD ZEGARKÓW „ZEGAROPOL”,
Warszawa, ulica Twarda L. 24. K. P.
Uwaga!! Posiadamy liczne listy dziękczynne.

Panom Agentom i Roznosicielom
„Katolika” naszych abonentów ży-
czymy

pomyślnych i wesołych Świąt

Równocześnie upraszamy o dal-
szą gorliwą współpracę z nami
przy rozpowszechnianiu „Katolika”
i zjednywaniu nowych obonentów.

Szymon Kowalik Franciszek Sosna
w Rybniku. w Czyżowicach.

Józef Święty Emanuel Wildner
w Katowicach w Czyżowicach.

Wszystkim naszym gościom,
przyjaciółom i znajomym ży-
czymy

szczęśliwych i wesołych Świąt

**Restauracja Chrześcijańska
Dom dla podróżujących
(Christliches Hospiz)**

Katowice, Jagiellońska 17
E. Suchocki z żoną.

Znana Restauracja

Baru Krakowskiego w Katowicach

przy
ul. Poprzecznej 19 — Telefon 97

poleca się
Szanownej Publiczności.

Z poważaniem
W. Kowalski
Właściciel.

ROZPOWSZECHNIJ CIE
NASZĄ GAZETĘ!

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Wtorek
24
grudnia

Wigilia
Bożego Narodzenia.

Adama i Ewy.

Św. Eutymjusza
męczennika.

SŁOW.: GODYSŁAWA.

Dziś poznacie, że przyjdzie Pan i zbawi nas, a rano zobaczycie chwałę Jego. Psalm XXIII.

Oto Pan Bóg przyjdzie, z rzeszą Świętych nam przybędzie, Światłość wielka w dzień ów będzie, Alleluja.

Kalendarz astronomiczny:
Słońce wsch. o g. 7.41, zach. o g. 15.46.
— Księżyc wsch. o godz. 0.40, zach. o g. 12.19. — O godz. 3.11 ostatnia kwadra księżyca.

Długość dnia 8 godz. 5 m. Zmiany powietrza: piękne. Jutro: zimno, wiatr, burzliwe.

— Wszystkim Czytelnikom, Agentom, Kolporterom, Korespondentom, Zwolennikom i Przyjaciółom gazety naszej życzymy szczęśliwych i wesołych świąt Bożego Narodzenia.

Redakcja i Wydawnictwo.

Do Szanownych Czytelników!

Dziś wydajemy numer świąteczny „Katolika“ w większej objętości. Staraliśmy się o to, aby dać pouczające opisy świąt, ciekawe opowiadania i piękne ilustracje.

Przyjmijcie więc drodzy Czytelnicy świąteczny numer „Katolika“ z życzliwością. Gdy „Katolik“ nadal rozwijać się będzie, wtedy też okazal się jeszcze numery gwiazdkowe dać będzie swym czytelnikom, bo hasłem jego jest: „Wszystko dla dobra czytelników!“

Podarek gwiazdkowy — piękny obrazek kolorowy — obiecany wszystkim czytelnikom, jest w druku i zostanie rozesłany zaraz po świątach.

Zarazem zwracamy się do wszystkich naszych czytelników z usilną prośbą o gorliwe zjednywanie nam nowych stałych abonentów. Podczas świąt odwiedza Was przyjaciele i odwiedzać będziecie Waszych przyjaciół i znajomych. Nakłaniajcie ich więc do abonowania „Katolika“.

Nech zatem każdy z Was zjedna nam podczas świąt przynajmniej jednego nowego stałego czytelnika. Niech to będzie Wasz podarek gwiazdkowy dla „Katolika“.

Abonować można do 25 bm. u listowych, po świątach w urzędach pocztowych lub też u naszych pp. agentów. Nie trzeba zwlekać z przedpłatą, by nie było przerwy w dostarczaniu „Katolika“.

Osoby, chcące się zająć rozpowszechnianiem „Katolika“, niechaj zgłoszą się po numery na agitację do administracji pod adresem: „Katolik Polski“ w Katowicach, ulica św. Stanisława 4.

Mamy nadzieję, iż także w nowym roku „Katolik“ dozna szczerzego i skutecznego poparcia, że nadal rozwijać się będzie, aby mógł spełnić wszystkie obowiązki, jakie wziął na siebie.

W pracy tej „Szczęść Boże!“

Redakcja i Wydawnictwo
„Katolika“.

— Z powodu trudności technicznych premii gwiazdkowej dla Czytelników naszych nie zdołaliśmy wykonać przed świątami. Wobec tego nie mogliśmy dołączyć jej do numeru świątecznego. Czytelników naszych

upraszamy wobec tego o wyrozumiałość. Premję (piękny obrazek kolorowy) rozesłamy z jednym najbliższych numerów po świątach.

— Następny numer „Katolika Śląskiego“ wyjdzie z powodu uroczystych świąt w piątek rano o zwykłym czasie.

Ostatni numer codziennych gazet naszych przed świątami wyjdzie we wtorek, pierwszy po świątach w piątek, dnia 27 grudnia br.

Województwo Śląskie.

* Wyjazd wojewody Grażyńskiego na urlop. Wojewoda dr. Grażyński powrócił w sobotę z Warszawy, gdzie odbył konferencję w sprawach doty-

Sosnowca do Mysłowic 18.40, odjazd z Mysłowic do Sosnowca o godz. 19. — Dnia 25 grudnia odjeżdża pierwszy autobus z Katowic do Bytomia o godzinie 8, odjazd z Bytomia do Katowic o godz. 9. — Odjazd z Sosnowca do Mysłowic o godzinie 9.40, odjazd z Mysłowic do Sosnowca o godz. 10.

* **Ostrzeżenie.** W niemieckich gazetach pojawiło się ogłoszenie, w którym jakaś „Partja Prawa Ludu“ w Mysłowicach wzywa do zgłoszenia się wszystkich, którzy złożyli oszczędności w Banku Ludowym w Bytomiu, celem ich waloryzacji. Wobec powyższego upoważnieni jesteśmy do oświadczenia, iż zgłaszania depozytów (oszczędności) w biurze wymiennej „Partji Prawa Ludu“ jest zupełnie niepotrzebne.

Bank Ludowy w Bytomiu, jak to wynika z ogłoszeń jego, zamieszczonych także w „Katoliku“, zapowiedział waloryzacje oszczędności. Uczy-

Drodzy Czytelnicy!

Gdziekolwiek jesteśmy, jednoczy nas wszystkich Ojców naszych Włara święta, wspólna praca dla Królestwa Bożego oraz duch polski i mowa ojczysta. Dlatego w wigilię Bożego Narodzenia łamiąc się z Wami w duchu oplatkiem, pozdrawiamy Was serdecznie i przesyłamy Wam życzenia obfitych łask Bożych i wszelkiej pomyślności. Niech się Wam powodzi w sprawach doczesnych, niech radość i szczęście panują w domach Waszych. Przy błogosławieństwie Bożego Dziecięcia i wytrwałości w zbożnej pracy miejmy nadzieję, że doczekamy lepszej doli tu na ziemi i stałego szczęścia w wieczności.

Redakcja „Katolika“.

czących Województwa Śląskiego z ministrem handlu i przemysłu Kwiatkowskim z ministrem skarbu Matuzewskim, z ministrem spraw Zagranicznych Zaleskim i ministrem spraw wewnętrznych Składkowskim. 22 bm. wyjeżdża pan Wojewoda do Zakopanego na paratygodniowy odpoczynek.

* **Akademja na cześć JE. ks. biskupa Lisieckiego.** W związku z jubileuszem 25-lecia kapłaństwa JE. ks. biskupa Lisieckiego, urządził Związek Stowarzyszeń katolickich młodzieży polskiej męskiej i żeńskiej w niedzielę popołudniu w domu związkowym przy kościele N. P. Marji uroczystą akademję ku czci dostojnego Jubilata. Salę wypełnili delegaci młodzieży ze wszystkich miejscowości Śląska. Wśród obecnych zauważyliśmy wiceburmistrza Szkudlarza, burmistrza Król. Huty Spaltensteina oraz wiele osób z Katowic. JE. ks. biskupa powitał imieniem związku niestrudzony jego prezes, ks. prałat Pucher, poczem orkiestra młodzieży odegrała szereg utworów. Po odśpiewaniu kilku pieśni młodzież wykonała sztukę, dostosowaną do uroczystości dnia, poczem dostojny Jubilat wygłosił podniosłe przemówienie, dziękując młodzieży i jej przewodnikowi, ks. prałatowi Pucherowi oraz sekretarzowi gen. ks. Matuzskowi za dzisiejszą uroczystość, która jest mu tem miłą, że właśnie młodzież leży Mu najbardziej na sercu.

* **Odnaczenie prezesa Urzędu ziemskiego.** „Monitor Polski“ ogłasza zarządzenie Prezydenta Rzplitej, nadające złoty krzyż zasługi Alfredowi Okołowiczowi, prezesowi Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Katowicach, za zasługi w dziedzinie uporządkowania stosunków agrarnych.

* **Ruch autobusowy w wigilię i w pierwsze święto Bożego Narodzenia.** Przedsiębiorstwo autobusowe zwraca uwagę, że w wigilię oraz w pierwsze święto Bożego Narodzenia ruch autobusowy na linii Katowice Bytom będzie ograniczony. Ostatni autobus odjeżdża 24 grudnia z Katowic do Bytomia o godzinie 19, odjazd z Bytomia do Katowic o godzinie 20. — Odjazd z

ni to dobrowolnie. Obecnie przeprowadza rejestrację właścicieli książeczek oszczędnościowych, którzy mieszczą w obrębie Rzeczypospolitej Polskiej. Zgłosić trzeba się wprost osobiście lub pisemnie do końca stycznia 1930 r.

Zgłaszać się do jakichkolwiek instytucji jest zupełnie niepotrzebne i wprost zbyteczne, a każdy wydany na ten cel grosz bezpotrzebnie stracony. To też czytelników naszych ostrzegamy przed tego rodzaju pośrednikami.

* **Pociągi dodatkowe.** Z okazji świąt Bożego Narodzenia będą kursować dodatkowe pociągi na liniach katowickiej Dyrekcji kolejowej, mianowicie od wtorku 24 grudnia do wtorku 7 stycznia. Oprócz tego wzmożni się składy regularnych pociągów w okresie od 21 grudnia do 6 stycznia. Czas odjazdu dodatkowych pociągów będzie zawczasu uwidoczniiony na tablicach rozkładu jazdy w halach dworców kolejowych.

* **Afera fałszerska.** W ostatnich dniach pojawiły się w prasie tutejszej wiadomości o wielkiej aferze, dotyczącej fałszowania patentów do handlu domokrażnego. Otóż według informacji, zaściągniętych w Województwie, okazuje się, że wiadomości te są częściowo nieścisłe. Policja, badając dokumenty, upoważniające do handlu domokrażnego, wykryła, że kilku domokrażców posługiwało się fałszywymi patentami, a rozpoczęte dochodzenia doprowadziły do ujęcia sprawcy, który te fałszywe dokumenty puszczał w obieg. W każdym razie dotychczasowe dochodzenia nie dają żadnej podstawy do przyjęcia, żeby fałszowanie tych patentów następowało masowo, a również brak wszelkich dowodów, żeby personel Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego ponosił w fałszowaniu tych patentów jakakolwiek winę, rozpuszczanie więc podobnych pogłosek stanowi dla tych ludzi wielką i niczem nie zasłużoną krzywdę.

Również nieprawdziwe są wiadomości o wielkich stratach Skarbu Państwa, albowiem patenty do handlu domokrażnego wydawane są bezpłatnie, a więc Skarb Państwa żadnej szkody

Czy znajdziesz
idealnie szy podarunek gwiazdkowy względnie nowoczesny na!

„Robus“
uniwersalna maszyna trykotarska, na której warantujemy 300 zł. rob u miesięcznie przez pracę w domu.

Rzyko wszelkie wykluczone, gdyż gwarantujemy wyuczenie się pracy, jak również odbiór gotowego towaru. Tyściecie i słów pochwalnych z całego kraju są żywym, wymownym dowodem na broczynnej wartości maszyn. Niech zatem nikt nie zwleka i s/cze dziś napisze o bliższe i bezolatanie informacje do firmy

Towarzystwo J. Kalisz i Ska., Cieszyn,
ul. Trzech Braci 6.

Uwaga: Maszyna „ROBUS“ to nainowszy po-ten techniki, ostrzegamy przed starami konstrukcjami maszyn.

ponieść nie mógł. Zresztą dochodzenia, prowadzone w dalszym ciągu przez policję doprowadzą niezawodnie do zupełnego wyjaśnienia tej sprawy.

Z Tarnobrzeskiego.

Katowice. (Złodzieje na ławie oskarżonych). W miesiącu wrześniu roku bieżącego dokonano włamania do składu konfekcyjnego firmy Śląsk przy ulicy Poprzecznej. Drzwi prowadzące do magazynu otwarto przy pomocy żelaznego łomu. Włamywacze skradli 70 paczek, zawierających krawaty. Wartość łupu złodziejskiego ustalono na 9 tysięcy złotych. Policja kryminalna wysłuchiła sprawców. Najpierw wpadł w ręce policji niejaki Antoni Włodarek. Przytrzymał go na dworcu kolejowym w Katowicach. Niósł on duży pakiet, a zapytany, co paczka zawiera — milczał. Jak wiadomo, milczenie jest też czasem odpowiedzią. Podczas przesłuchania na policji Włodarek zdradził swych współników. Gdy nazwiska ich były znane policji, przeprowadzono rewizje w mieszkaniach, wskazanych przez Włodarkę włamywaczy. U niejakiemu Eryka Goleszczyka znaleziono kilka krawatów, które niewątpliwie pochodziły z kradzieży. Natomiast rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu drugiego współnika Włodarka, nie dała rezultatu. W tych dniach odbyła się rozprawa przed sądem w Katowicach. Pod sądni zeznawali inaczej, aniżeli w czasie przesłuchania na policji. Włodarek oraz jego współnicy oświadczyli, że krawaty nabyli za tanie pieniądze od nieznanych im handlarzy. Antoni Włodarek i Eryk Goleszczyk zostali skazani, każdy na 7 miesięcy więzienia. Kilka miesięcy aresztu śledczego wliczono do kar. Trzeciego oskarżonego musiano uwolnić wskutek braku dowodów.

— (Drzewko dla biednych). Aby uprzyjemnić Święta Bożego Narodzenia biednej ludności miasta, a zwłaszcza dzieci, nie mającej własnego drzewka, Magistrat wystawił na rynku dużą, wieczorami pięknie oświetloną choinkę, która nadaje miastu szczególnie podniosły i świąteczny charakter. W dniach 22, 23 i 24 grudnia br. od godziny 4 do 5 po południu grać będą kolendy obok choinki orkiestry: policyjna, kolejowa i wojskowa. Mamy nadzieję, że zwłaszcza biedna ludność miasta skorzysta z tej imprezy.

— (Nowe mieszkania). Statystyka budowlana za miesiąc listopad wykazuje w obrębie Wielkich Katowic 54 nowe mieszkania, które oddano do użytku. Większa część nowych mieszkań składa się z jednego pokoju bez kuchni.

Załęże w Katowickim. (Nieszczęśliwy wypadek na kopalni). Górnik Brzadzka, pracujący na kopalni „Kleofas“, wychylił się nadto z kolejki podziemnej. W tym momencie nadjechała inna kolejka z przeciwnej strony. Górnik Brzadzka został ciężko ranny w głowę.

Bogucice w Katowickiem. (Przejechany przez furmanke). Woznica Wincenty Stryczek spadł z wozu i został przejechany. Odstawiono go do lecznicy Braci Miłosierdzia.

Rożdżeń w Katowickiem. (Nagły zgon). Jan Zygmunt, lat 75, zmarł nagle w swem mieszkaniu przy ulicy Piłsudskiego. Przyczyną nagłego zgonu był udar serca.

Siemianowice w Katowickiem. (Okropny wypadek ucznia szkolnego). Ośmioletni T. Kmieczyk, powracając ze szkoły, manipulował przy rolkach przewodu linowego przy wrotach II huty Laury. Nagle puszczono motor w ruch i lina odcięła chłopakowi 4 palce u prawej ręki. Pogotowie ratunkowe odstawiło go do lecznicy brackiej. Wymieniony chłopak pozostanie kaleką przez całe życie.

Z Król. Huty.

Król. Huta. (Samobójstwo). W mieszkaniu rodziny S. wywiązał się spór między małżonkami. Po sprzeczce mężatka Sz. sięgnęła po butelkę, zawierającą kwas solny. Nieznosne bóle, które trapiły kobietę, zwróciły uwagę domowników. Pogotowie ratunkowe odstawiło ją do szpitala miejskiego. Lecz wewnętrzności mężatki Sz. były już spalane do tego stopnia, że pomoc lekarska była daremna. Nieszczęśliwa kobieta zmarła w kilka godzin później wśród okropnych boleści.

(Świętówki i wypowiedzenia pracy). Niedawno donieśliśmy, że zarząd wytwórni zwrotnic w Król. Hucie wypowiedział pracę 150 robotnikom. Na skutek różnych zabiegów ze strony robotników wydaleni z pracy zostali unieważnione przez komisarzy demobilizacyjnego. W międzyczasie część tych robotników zatrudniono w innych oddziałach Huty Królewskiej wzdłuż Huty Zgoda. Ponieważ wytwórnia zwrotnic nie otrzymiła w ostatnim czasie żadnych zamówień, wypowiedziano pracę ponownie 80 robotnikom, którzy zostaną wydaleny z pracy na 1 stycznia. Nadto zaprowadzono świętówki w wytwórni zwrotnic, co odbiło się podwójnie na kieszeniach załogi. Przymusowe świętowanie zaprowadzono także w niektórych innych oddziałach huty. Jedyną pociechą dla hutników jest nadzieja, że niebawem nadejdą lepsze czasy. Wiadomo bowiem, że około 1 stycznia huty zawsze skarżą się na brak zamówień.

Z Świętochłowickiego.

Czarny Las w Świętochłowickiem. (Pożar w mieszkaniu). Przed kilku dniami wybuchł pożar w mieszkaniu Fr. Sławika. Dziecko nieletnie doznało poparzeń.

Ruda w Świętochłowickiem. (Uderzenie siekierą). Zatrudniony na kopalni „Wolfgang” górnik Ignacy Urbańczyk z Rudy, w stanie podchmielonym uderzył siekierą starszego górnika Juliusza Łomalca. Przyczynę nie stwierdzono. Wypadek wydarzył się na pokładzie „Gerharda” wyżej wymienionej kopalni.

Brzeziny w Świętochl. (Nielegalne przekroczenie granicy). S. Weisberg z Sosnowca został aresztowany za nielegalne przekroczenie granicy z Niemiec do Polski. Weisberga osadzono w więzieniu sądowym w Król. Hucie.

Z Pszczyńskiego.

Łaziska Średnie w Pszczyńskiem. (Los górnik). Zatrudniony na kopalni „Szczęść Boże” górnik Kazimierz został przysypany przez spadające węgle, przyczem doznał ciężkich okaleczeń. Odstawiono go do lecznicy, gdzie walczy ze śmiercią.

Z Rybnickiego.

Zory. (Członkowie parlamentu miejskiego). Z listy 1 (prorządowej) weszli do rady miejskiej w Zorach: aptekarz Bonifacy

Giełda pieniężna i zbożowa.

W Katowicach płacono w dniu 21 grudnia za 100 złotych 46.89 marek niemieckich, za 100 marek niemieckich 213.25 złotych.

W Warszawie płacono w dniu 21 grudnia za 100 franków francuskich 34.99 zł, za 100 franków szwajcarskich 172.73 zł, za 100 koron czeskich 26.35 złotych.

Bałdyk, nauczyciel August Bomba, księgarz Adolf Wyrobek, formierz Józef Kowalczyk, rolnik Józef Drzyzga, kupiec Jan Noconi, zamezna Jadwiga Bałdykowa. — Z listy 2 (Blok katolicki) kupiec Fr. Mikołajec, rolnik Fr. Czardybon, majster siodlarski Paweł Lipina, formierz Ryszard Bak, sekretarz sądowy Ig. Kosterka, przedsiębiorca budowlany Ludwik Kroczyk, kupiec Władysław Jagielski, rolnik Jan Paszek. — Z listy 3 (niemieckiej) kupiec Paweł Beigel, majster malarski Fr. Lipp, kupiec Fr. Schindera, majster piekarski Mikołaj Hilla, właściciel cegielni Fr. Kutz, właściciel drukarni Paweł Hunold, ślusarz Józef Zajac. — Z listy 4 (niemiecka partia pracy) ślusarz Karol Goik i kupiec Ig. Ludwig. — Nowa rada miejska w Zorach składa się przeto z 15 Polaków i 9 Niemców.

Niedobczyce w Rybnickiem. Skutki bijatyki). Dnia 15 kwietnia wywiązała się tu krwawa bijatyka. Policjant, który usiłował zaprowadzić spokój, został poturbowany. W tych dniach awanturnicy odpowiadali przed sądem. Robotnicy Karol Tomanek, Józef Gawelczyk, August Gasz, Emil Kuźnik, Wiktor Skaba, Rudolf Chwalek, Jan Tomanek, Paweł Barteczko i Jan Cichecki zostali skazani, każdy na 150 złotych kary pieniężnej. Główni awanturnicy Wilhelm Wieczorek, Maksymilian Chwalek i Wiktor Horoda zbiegli zagranicę.

Kopalnia Emy w Rybnickiem. („Pisarz ludowy”). Sądy w Rybniku mają dość często do czynienia z tak zwanymi pisarzami ludowymi. Oczywiście, że są między nimi ludzie dzielni, zwłaszcza ci, którzy kilka lat w biurach adwokackich pracowali. Lecz ludzie, którzy nie czytają żadnej gazety, nie mogą korzystać z bezpłatnej porady prawnej, jakiej naprzykład „Katolik” udziela, natomiast szukają rady i pomocy u różnych pokątnych pisarzy, którzy wiele mówią, lecz o przepisach oraz rozporządzeniach najmniejszego pojęcia nie mają. W tych dniach odpowiadał przed sądem w Rybniku Jan Kościelny z Kopalni „Ema”. Kościelny był już 19 razy sądowo karany. Tym razem odpowiadał za przekroczenie ustawy. Ponownie zarzucono mu oszustwo w 4 wypadkach oraz przywłaszczenie sobie charakteru urzędnika. W pierwszym wypadku Kościelny przywłaszczył sobie 227 złotych, w drugim 38, następnie 28 i 94 zł. Ludzie, którzy szukali u niego pomocy, ponieśli podwójną stratę, gdyż wręczyli mu różne dokumenty, które zaginęły. W Skrzyszowie pod sądny wszedł do oberży Wnuka, przedstawił się jako urzędnik finansowy, następnie chciał dokonać kontroli szynku. Jan Kościelny cierpi na chorobę płucną. Z tego powodu sąd miał litość nad nim i skazał go tylko na półtora roku ciężkiego więzienia. Nadto trybunał oświadczył, że jeśli wyrok przyjmie, to wykonanie kary zostanie zawieszono. Kościelny wyroku nie przyjął, za to usiłował przekonać sąd, iż jest niewinny. Wobec tego odbędzie się druga rozprawa przed izbą karną.

Radlin w Rybnickiem. (Gwiazdka urzędników kopalnianych). Rybnickie gwarectwo węglowe przyznało swym urzędnikom oraz urzędnikom kopalnianym 50 procent miesięcznych poborów. Gratyfikację tę wypłacono pod koniec minionego tygodnia. Robotnicy, którzy kopią węgiel, oczywiście podarku gwiazdkowego nie otrzymali!

Poznańska giełda zbożowa w dniu 21 grudnia 1929 r.
Żyto 25.50—26.50, pszenica 36.25, jęczmień na przemiał 23.75—24.75, jęczmień browarowy 26.75—29.75, owoce 20—22.00, mąka żytnia 39.50, mąka pszeniczna 55—59.00, osucie żytnie 15.75—16.75, osucie pszeniczne 18—19.00, groch polny 35—39.00, groch Wiktorja 39—46.00. Położenie targowe spokojne.

Skrzyszów w Rybnickiem. (W sprawie kradzieży strzelb myśliwskich). Przed kilku dniami dokonano tu kradzieży fuzji myśliwskich. Wartość łupu złodziejskiego ustalono na przeszło 6 tysięcy złotych. W tych dniach sprawców wyszukanono. Kradzieży dokonali 19-letni Ignacy Sitek i 20-letni Henryk Pekała z Skrzyszowa. Strzelby odebrano sprawcom kradzieży i zwrócono p. Obrokiem w Skrzyszowie.

Leszczyny w Rybnickiem. (Dotkliwa kara za kradzież roweru). Robotnik Robert Mucha z Leszczyn został niedawno skazany przez sąd grodzki na dwa lata więzienia za kradzież roweru. Zasądzone wniosł o rewizję wyroku. W tych dniach odbyła się rozprawa przed izbą karną w Rybniku. Pod sądny oświadczył, że w tym wypadku nie chodzi o kradzież, lecz o pomyłkę! Kolejarz Merkel poprosił go, aby udał się po jego rower, który znajduje się na dworcu kolejowym. Spełnił też życzenie Merkla, lecz przypadkiem zabrał inny rower. Gdy Mucha został schwytany na gorącym uczynku, uciekł i ukrył się w życiu poza dworcem kolejowym w Rybniku. Trybunał skazał Muchę na półtora roku więzienia.

Łuków w Rybnickiem. (Nie chciał służyć w wojsku). Gdy robotnik Wincenty Adameczyk z Łukowa miał rozpocząć służbę w armii polskiej, zbiegł zagranicę i przebywał w Westfalji. Przed kilku dniami Adameczyk przybył na Śląsk, aby święta przeżyć wśród krewnych i znajomych. Po przekroczeniu granicy został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Z Lublinieckiego.

Lubliniec. (Miejska ślizgawka). Zarząd miasta uchwalił po raz pierwszy urządzić w tym roku ślizgawkę w pływalni w lesie. Ślizgawka ta będzie się znajdowała w wysokim lesie, a jednak w pobliżu miasta, będzie więc najidealniejszą ślizgawką na Śląsku. Jeśli mróz potrwa, otwarcie ślizgawki odbędzie się w najbliższym czasie.

Z Cieszyńskiego.

Skoczów w Cieszyńskiem. (Kradzież pieniędzy). Nieznani złodzieje włamali się do hurtowni tytoniowej W. Jamroza w Skoczowie. Włamywacze skradli kasetkę, zawierającą 3 tysiące 500 zł. Nadto skradli zapas wyrobów tytoniowych, a z szulflady 400 złotych.

Bielsko. (Pod kołami samochodu). Wojciech Witos został przejechany przez samochód osobowy, którym kierował Fryderyk Tugendhat z Bielska. Witos został odstawiony do lecznicy miejskiej.

Z całej Polski.

Kraków. (Okropny wypadek robotnika). Przy budowie elektrowni w Jaworznie spotkał nieszczęśliwy wypadek Jana Gaczoła, lat 46, robotnika. Wychodził on na rusztowanie, gdy w pewnej chwili, z wyższego piętra rusztowania spadła na niego deska, która stłukła mu kręgosłup. Gaczołowi udzielił pierwszej pomocy lekarz kopalniany.

Łódź. (Organizacja rzemieślnicze). Związki rzemieślnicze, szczególnie cech szewców i cholewkarzy, zaniepokojone są bardzo akcją taniej sprzedaży obuwia przez firmy zagraniczne i wystąpiły do izby

Podziękowanie.

Kaskawy Pan
M. TILLEMAN
specjalista i wynalazca opatentowanych bandaży

w Krakowie, ul. Szlak 39.

W czasie pożaru w parafii, nabawiłem się przeukliny, takiej, że ani mówić głośno, ani chodzić nie mogłem. Lekarze polecieli mi nosić pasek röntgenowy, lecz ten mi nie pomógł. Operować się bałem, bo miałem serce słabe. Dopiero, będąc w Krakowie wskazał mi p. Tillemana, który zbadawszy przepuklinę, zrobił mi bandaż, który nosiłem przez trzy lata. Obecnie nie noszę go już, jest mi bowiem zupełnie dobrze. Przepuklina jak stwierdził zresztą lekarze zupełnie została wyleczona. Polecam więc pana wszystkim podlegającym podobnej chorobie.

Ks. Piechowiec
proboszcz z Kieleckiego.

Łukowa, wł. p. Chociny 2.

rzemieślniczej w sprawie obrony wytwórczości krajowej przed zalewem wyrobów zagranicznych. W tych dniach odbyła się konferencja wytwórców i kupców obuwia w izbie rzemieślniczej. Na konferencji tej po omówieniu niebezpieczeństwa i godzącego w byt licznych rzesz rzemieślniczych polskich konkurencję czeskiego obuwia wyłoniono specjalną komisję, której celem będzie prowadzenie akcji, zmierzającej do przeciwstawienia się zalewowi towarami obcimi. Ponadto powołano komisję, która zajmie się sprawą propagandy hasła samowystarczalności gospodarczej na dalszą metę. Komisja ta przedłoży odpowiedni memoriał ministrowi skarbu i wojewodzie łódzkiemu. Poza tem w dniach najbliższych* zwołane będą w tej sprawie wiece.

Bydgoszcz. (Przeszło 40 lat spędził w więzieniu). Policja bydgoska przytrzymała 57-letniego osobnika, podającego się za Juliusza Horna z Bydgoszczy. Osobnik ten nie ma żadnych dokumentów, któreby stwierdzały tożsamość jego osoby, jednak pod nazwiskiem Horna — jak zdołano stwierdzić — odbył on już 41 kar więziennych i dziwnym zbiegiem okoliczności, z ukończeniem ostatniej 41 kary, ogólny czas trwania kar wynosi akurat 41 lat. Jest to rzadki typ przestępcy, który trzy czwarte części swego życia spędził w kryminalach za kradzieże i inne przestępstwa. Jeszcze tylko 9 lat więzienia, a będzie mógł obchodzić złoty jubileusz.

Lwów. (Tuczył cieleta białem i solą). W imię zysku zdolni są niektórzy ludzie do popełniania najohydniejszych okrucieństw, zwłaszcza w stosunku do zwierząt. Świadczy o tem, iż nazbyt jaskrawo, afera oszukańcza żydowskiego handlarza, Lejby Karla we Lwowie. Lejba handlował bydłem, a zwłaszcza cielętami, które, przeznaczone na rzeź, spędzano do specjalnej piwnicy niezamieszkałego domu i tam, celem powiększenia ich wagi, zmuszano je w barbarzyński sposób do polykania wiader błota zmieszanego z solą. Okrutny Lejba wraz z pomocnikami katował przytem nie ludzko, oszalale z przerażenia i bólu, zwierzęta, obezwładniając je specjalnymi przyrządami. Barbarzyńskie „przedsiębiorstwo“ zlikwidowała policja lwowska osadzając bandę zwyrodniałą żydowinów w więzieniu.

NA CZASIE.

Bardzo pani współczujemy, że właśnie na Święta pani się zaziębiła i nie może osobiście dopilnować pieczenia ciasta i pierników. — dla swojej kochanej i grymasnej gromadki. Lecz radzimy się nie martwić, bo w piekarni Antoniego Sadowskiego na ulicy Marjackiej w Katowicach wypróbujemy wyborne, smaczne pierniki — w najrozmaitszych cenach; takiego pieczywa i ciastka, jak tam! — nie dostanie pani w innej piekarni! Nawet wróble w zimie tam znajdują obfite pożywienie, a sama widziałam, jak dzieci szkolne im zazdrościły!

Miejska Gospodyni.

Profesor Bartel prezesem ministrów.

Warszawa. Kancelaria cywilna P. Prezydenta Rzplitej komunikuje: P. Prezydent Rzplitej wystosował w dniu 21 b. m. dwa pisma treści następującej: Do Pana Prof. Dr. Kazimierza Bartla we Lwowie.

Poruczam Panu misję utworzenia nowego Rządu.

Warszawa, dnia 21. 12. 1929 r.
Prezydent Rzplitej Polskiej
Mościcki.

Do Pana Prezesa Rady Ministrów Dr. Kazimierza Świtalskiego.

Szanowny Panie Premierze!

Nie mogę się oprzeć chęci dania wyrazu wdzięczności mojej wobec Pana za całą działalność Pańską na stanowisku Prezesa Rady Ministrów. Szczególnie jestem zobowiązany Panu, że z takim zaparciem się siebie potrafił Pan dotychczas wytrwać w tak ciężkiej dla siebie sytuacji podczas przedłużenia się niestety przesilenia. Potrafił Pan to uczynić, nie dopuszczając, aby przesilenie rządowe stało się przesileniem wewnętrznym. Nieraz podczas tych trudnych dla mnie dni byłem myślą z Panem w całej głębi współczucia. Jednakże zmuszony jestem jeszcze prosić Pana, aby zechciał Pan ponosić ten trud dalej, nim nowy gabinet będzie utworzony.

Warszawa, dnia 21 grudnia 1929 r.
Prezydent Rzplitej Polskiej
(—) Ignacy Mościcki.

Ostatnie posiedzenie przed świętami.

Warszawa. Na sobotnim posiedzeniu Sejmu poseł Krzyżanowski (B. B.), referował nowelę do ustawy o wymiarze i poborze podatku od nieruchomości w gminach miejskich, oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich. Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Z kolei poseł Liebermann imieniem komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej referował wnioski w sprawie zmiany regulaminu obrad Sejmu.

Poseł Podolski (B. B.) podtrzymuje stanowisko B. B. W. R., zajęte na komisji, zaznaczając, że pośpieszne dokonywanie zmian regulaminu, choćby nawet słuszne, nie jest właściwe. Klub nie zgłasza przygotowanego przez siebie projektu nowego regulaminu Sejmu i Senatu, wychodząc z założenia, że w pierw miejsce powinna nastąpić rewizja Konstytucji, a gruntowna zmiana regulaminu będzie musiała być dostosowana do nowego brzmienia Konstytucji. Jeżeli klub B. B. W. R. zgłasza trzy poprawki do wniosków większości, to czyni to tylko dlatego, że nie chciałby, aby regulamin wadliwy jeszcze w większym stopniu został pogorszony.

Poseł Zahajkiewicz (Ukrainiec) składa imieniem klubu ukraińskiego i białoruskiego deklarację, która głosi, że proponowana zmiana regulaminu godzi rzekomo w interesy mniejszości narodowej. Proponuje m. in. uzupełnienie art. 3 w tym duchu, ażeby po-

Paryz. Podana przez P. A. T. wiadomość o powierzeniu przez P. Prezydenta Rzplitej misji utworzenia nowego Rządu prof. Bartlowi wywarła w tutejszych kołach politycznych oraz w Izbie Deputowanych jak najlepsze wrażenie, czemu już dało wyraz kilku deputowanych w rozmowie z korespondentem P. A. T.

Lwów. Desygnowany przez Prezydenta Rzplitej na stanowisko Prezesa Rady Ministrów profesor politechniki lwowskiej p. Bartel odjechał w niedzielę do Warszawy. Po przyjeździe prof. Bartel podejmie rozmowy w sprawie obsadzenia tek. Utworzenia gabinetu oczekiwać należy dopiero po Świętach.

Londyn. W związku z wiadomością o załatwieniu przesilenia rządowego w Polsce przez powołanie prof. Bartla na stanowisko premiera, „Sunday Times” podaje życzliwą charakterystykę dotychczasowej działalności prof. Bartla jako polityka i uczonego i dodaje komentarz, że aczkolwiek prof. Bartel jest zdecydowanym zwolennikiem Marszałka Piłsudskiego, to jednak nominacja jego jest właśnie dowodem, że marszałek Piłsudski, nie zamierza wprowadzić w Polsce dyktatury. (Pat.)

słom niepolskiej narodowości przysługiwało prawo używania w mowie i piśmie języków swych narodowości. Językiem kancelarii sejmowej pozostałby język polski.

Izba przyjęła zmiany proponowane przez komisję regulaminową, odrzuciła zaś wszystkie poprawki. Po przegłosowaniu wszystkich poprawek marszałek oświadczył, że od tej chwili obowiązuje już nowy regulamin.

Z kolei przystąpiono do trzeciego punktu t. j. do wniosku posła Sławka o specjalnej komisji dla zbadania zajęć w Sejmie w dniu 31 października 1929 roku. Po dłuższej dyskusji wniosek komisji przyjęto. Zatwierdzono następnie skład tej komisji. Marszałek wyraził życzenie, aby komisja ta jak najszybciej się ukonstytuowała.

Z kolei marszałek proponował Izbie zatwierdzenie następujących terminów prac komisji budżetowej: Komisja budżetowa zacząć ma prace nad budżetem 28 grudnia i powinna je skończyć 31 stycznia 1930 r. Izba terminy te zatwierdziła. Marszałek dodał następnie, że do drugiego czytania na plenum przychodzić będą budżety poszczególnych resortów w miarę załatwienia ich przez komisję budżetową w trzecim czytaniu.

Zamykając posiedzenie marszałek życzył wesołych świąt posłom. O terminie następnego posiedzenia posłowie zawiadomieni będą drogą pisemną.

Dymisja ministra skarbu Rzeszy.

Berlin. Gabinet Rzeszy zebrał się w sobotę o godz. 3 po poł. na posiedzenie, na którym rozważał sytuację polityczną w związku z zagadnieniem reformy finansowej.

W toku tych rozważań minister finansów Hilferding zgłosił na ręce kanclerza Rzeszy prośbę o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska.

W kołach politycznych przypuszczają, że tymczasem kierownictwo ministerstwa finansów Rzeszy powierzono będzie obecnemu ministrowi gospodarki, Moldenhauerowi. (Pat.)

Berlin. W nocy z soboty na niedzielę frakcja socjal-demokratyczna parlamentu obradowała nad sytuacją

Kleska nacionalistów w plebiscycie.

Berlin. (Tel. wł.) W niedzielę odbywał się w całych Niemczech plebiscyt, mający rozstrzygnąć, czy Niemcy mają odrzucić plan Younga.

Według dotychczasowych obliczeń, plebiscyt zamienił się w druzgocącą kleskę nacionalistów. Z pośród 42 milionów uprawnionych do głosowania brało udział w plebiscycie zaledwie niecałe 6¼ miliona. Z tego 5 825 087 miliona głosowało za wnioskiem na-

polityczną, wytworzoną przez ustąpienie ministra finansów Hilferdinga. W toku obrad wyrażono jednomyślnie opinię, iż frakcja socjal-demokratyczna nie może zrzec się z przyznanych jej w gabinecie 4-ch tek ministerialnych — teki opróżnionej przez dymisję Hilferdinga.

Frakcja wzywa kanclerza, aby na stanowisko ministra finansów powołał ponownie socjal-demokratę dotychczasowego rzeczoznawcę dla spraw finansowo-budżetowych, posła dr. Hertza.

W swoim czasie dr. Hertz był wybitnym członkiem niezależnej partii socjal-demokratycznej Niemiec, jednym z głównych redaktorów organu tejże partii „Freiheit.” (Pat.)

cionalistów, reszta 334 tys. przeciwko wnioskowi. Według konstytucji za wnioskiem musiałaby się oświadczyć połowa uprawnionych do głosowania, t. j. przeszło 21 milionów, aby wniosek stał się prawem.

Używany, dobrze utrzymany

D. ASIC

dla chłopca 16—17 lat, skrzypce z skrzyżką, lampa elektryczna i regulator tanio na sprzedaż H. Christ, Katowice, ul. Marjańska 9.

Rozkład

przylotów i odlotów

z dnem 1 listopada 1929 r.

A. Odloty:

Godz. 9.00 do Warszawy — tylko wtorki, czwartki i soboty
" 11.30 do Krakowa — codziennie
" 11.45 do Wiednia*)
" 13.00 do Warszawy "
" 13.15 do Krakowa "

B. Przyloty:

Godz. 11.00 z Warszawy
" 11.00 z Krakowa
" 12.30 z Wiednia*)
" 12.30 z Krakowa
" 14.45 z Warszawy — tylko wtorki, czwartki i soboty.

*) Uwaga: Samoloty do Wiednia kursują we wtorki, czwartki i soboty przez Brno — w inne dni bezpośrednio do Wiednia.

—o—
Odjazd autobusu z miasta:

Godz. 8.30 Pasażerów do Warszawy tylko we wtorki, czwartki i soboty.
" 11.05 Pasażerów do Krakowa, Wiednia i Brna codziennie
" 12.30 do Warszawy "
" 12.50 do Krakowa "

Polskie Linie Lotnicze „LOT”

sp. z o. o.

Oddział Katowice.

Baczność! Baczność! Rodaczki i Rodacy

Bierunia Starego i okolicy!

Wszystkim Rodaczkom i Rodakom Bierunia Starego uprzejmie donoszę, że od 3 miesięcy skład mój znajduje się naprzeciw kościoła parafialnego.

Polecam po cenach bardzo niskich, ponieważ mam na składzie bardzo wielki wybór: obrazy od najmniejszych do największych, świeczniki, krzyże (także ścienne), figury ss. Pańskich w różnych wielkościach, świece na kołędzie, bukiety stołowe i w wazonach, zabawki dla dzieci, piękne ozdoby na choinkę, książki do nabożeństwa (Droga do nieba i inne wydawnictwa), kantyczki, książki do nabożeństwa z grubym drukiem dla starszych, okulary, książki szkolne, przybory piśmienne i biurowe.

- **Oprawiam -
wieńce ślubne!**

Mam także na składzie różne wieńce dla druchon na wesele.

Przychodźcie a przekonacie się o dobroci moich towarów oraz o niskich cenach!

Emanuel Spyra

(Księgarnia Katolicka)

w Bieruniu Starym.

Czytelnikom gazety nasze przypominamy o natychmiastowym odnowieniu przedpłaty na I. kwartał 1930 r. Tych wszystkich zaś czytelników, którym chodzenie na pocztę sprawia pewne trudności, prosimy o wypełnienie jednego z poniższych kwitów i odesłanie na pocztę a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej okazji. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania gazety naszej.

Kwit kwartalny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent manipul.	Razem
Katolik Polski lub Górnoszlask lub Gonic Śląski	Katowice	I. kwartał 1930	9.00	1.08	10.08

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego:

Pokwitowanie urzędu pocztowego:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent manipul.	Razem
Katolik Polski lub Górnoszlask lub Gonic Śląski	Katowice	miesiąc styczeń 1930 r.	3.00	0.36	3.36

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego:

Pokwitowanie urzędu pocztowego:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Legendy na Boże Narodzenie.

Kolednicy my.

Kolednicy my, z daleka,
Spieszmy z pieśnią znów...
Pod okienkiem białej chaty,
Po zwyczajach, jak przed laty
Do was idziem znów...

Kolednicy my — nieznanie
Z oddalonych stron,
Dziś, w radosny ton
Chcemy z wami gwarzyć, śpiewać:
Hej koleda! koleda!

Kolednicy my, z daleka
Nie ze szopka spieszmy tu...
Idziem z siejbą cichej pracy,
Wiec przyjmijcie nas rodacy
Światło rzucić pragniem tu...

Kolednicy my — wytrwali,
Na ten cichy próg,
Przez osty i głóg,
Idziem z słowem dobrej rady,
Hej koleda! koleda!

Kolednicy my, z daleka
Z życzeniami idziem już...
Niech Bóg szczęściem was obdarzy,
Niech się wszystko dobrze darzy,
Hej koleda! koleda!

Kolednicy my, wam bliżcy,
Dajcie bratnią dłoń...
W jasność z ciemnych ton...
Wytrwać trzeba wśród niedoli,
Hej koleda! koleda!

Boże Narodzenie w tradycji polskiej.

Zdaje się, że niema dwóch zdań, że ze wszystkich świąt Boże Narodzenie jest bezwzględnie najradośniejsze. Szczególniej w Polsce Boże Narodzenie już od wielu wieków stało się świętem, na które raduje się każdy. Młody i stary, nieletnie chłopię i siwy starzec z jednakowym utęsknieniem oczekują dnia 25 grudnia, już z góry cieszą się „godami”.

Jednym z najpiękniejszych zwyczajów jest wigilia Bożego Narodzenia. Każdy, choćby w ciągu roku często przymierał głodem, w wigilijny wieczór zdobywa się na tradycyjne potrawy, wśród których ryba zajmuje zwykle, naczelnie miejsce.

Niezwykle sutą wieczerzą wigilijną urządzają zwykle dwory polskie, przyczem ilość potraw często dochodzi do liczby kilkunastu. Tu i ówdzie praktykuje się jeszcze zwyczaj, że w skład wieczerzy wigilijnej muszą wchodzić te wszystkie potrawy, jakie jada się w ciągu roku. Wtedy stoły, zasłane sianem, uginają się pod stosem półmisek, a spożywanie tych darów Bożych poprzedza tradycyjne łamanie się opłatkiem i składanie sobie życzeń.

W niektórych stronach Polski przechował się jeszcze zwyczaj, że resztki potraw wynosi lud wiejski dla bydła, które — według starej legendy — potrafi mówić tej nocy ludzkim głosem. W okolicach Krakowa krąży podanie, iż pewien gospodarz podsłuchał, jak wół mówił do krowy: „Nasz gospodarz nie dożyje Nowego Roku.” Wieśniak tak przestraszył się, iż rozchorował się i rzeczywiście umarł przed Nowym Rokiem.

W noc wigilijną chłopci znaczą również węgiel chałupy i budynków gospodarskich znakiem krzyża św., który ma ustrzec wieśniaka od sztuczek złego ducha.

Kiedy skończą się mnogie dania uczy wigilijnej, wszystko spieszy zwykle na pasterkę. Miła to jest przechadzka przy pięknej pogodzie zimowej, kiedy śnieg srebrzysty bieli pola, a niebo skrzy się od gwiazd. W dali stary kościółek wiejski, bijący łuną świateł. Młodzi i starzy, chłopcy i dziewczęta napełniają świątynię, z której dolata radosny śpiew kolend. — I nie tylko w kościele, ale tak samo w chatach wieśniaczych i na poddaszach robotniczych, jak i w domach bogaczy śpiewają w wieczór wigilijny, jak Polska długa i szeroka, te staropolskie kolendy. Wszędzie słycać bądź to poważne „Wśród nocnej ciszy” lub „Anioł pasterzom mówił”, bądź też rzewne „Lulajże, Jezuniu” lub skoczne „Triumfy króla niebieskiego.”

A mamy tych kolend przeszło tysiąc. Wiele z nich sięga zamierzchłej przeszłości, czasem aż do wieku XIV czy XV-go. Nieśmiertelne, żyją po dzień dzisiejszy w ustach Polaka, z jednakowym przejęciem wyspiewywane. Treść ich często naiw-

Legenda o gwiazdce wigilijnej.

A kiedy Herod zmarł, anioł ukazał się we śnie Józefowi i rzekł mu: „Pomarli ci, którzy szukali duszy dziecięcej. Wstań, weźmij Dziecię i Matkę Jego, a idź do ziemi izraelskiej”.

Posłuszny rozkazowi nieba, stary Józef zabrał Boską Dziecinę. Najsłodsza Jego Matka i opuścił Egipt, gdzie znaleźli ochrone przed złością Heroda i jego ślepaczy.

Druga była daleka. Najsłodsza Maria Panna jechała, trzymając Jezusa na rękach, na tym samym osiołku, który przyniósł ich do Egiptu: święty Józef szedł obok zwierzęcia, zachęcając je do szybszego chodu. Ale osiołek postarzał już nieco i zleniwał, szedł więc coraz ociężalej, zwłaszcza gdy opuścili granice Egiptu, gdzie przywykli do ciepłego klimatu. Był bowiem właśnie grudzień; im dalej szli wędrowcy, tem dotkliwiej dawało się im odczuć zimno. Popadywał śnieg i zasypywał ślady kół i stóp, które wskazywały drogę, to też coraz trudniej orientował się św. Józef, w jakim należy iść kierunku.

Osiółek zmęczony był i głodny, gdyż wkrótce na zaspanych śniegiem, przydrożnych polach i rowach nie mógł odgrzebać nawet kłaczka pożytkowej trawy, a nie chcąc mu dokładać ciężaru, św. Józef nie zabrał ze sobą ani garstki owsa, licząc na to; że po drodze gościnni ludzie nakarmią nietylko wędrowców, ale także ich bydlatko.

Tymczasem jak okiem rzucić — pusta równina, ani śladu ludzkiej sadyby.

Zziębnięty Jezusek drżał w ramionach Mateńki, a ona, jak mogła, otulała go i ogrzewała ciepłem swego ciała, sama jednak coraz większe odczuwała znużenie i głód. Nie chcąc jednak robić przykrości świętemu Opiekunowi, milczała, wiedziała bowiem, jak jest zafrasowany i smutny, że nie może swojej rodzinie wynaleźć na noc przytulku.

Ściemniało się coraz bardziej. Na okryte śnieżnym całunem pola stały się długie cienie, przydrożne krzewy niesamowicie wyciągały ramiona, wysuwające się z pod bieli śniegu jak czarne macki polipa. Zdawało się, że pod ich zasłoną kryją się jacyś zbroje, czekające sposobnej chwili, by napasać na bezbronnych podróżnych, którzy odważyli się puścić samotrzeć w daleką drogę.

Wkrótce zapadł gęsty mrok. Trudno było teraz posuwać się naprzód, gdyż osiołek, stawiając nogi po omacku, co chwila potykał się na nierównym gruncie.

— Ach, gdybyż choć jedna gwiazdeczka ukazała się na niebie — westchnął w duszy strapiony staruszek Józef, — wiedziałbym przynajmniej jak

się kierować, bo może chodzimy w kółko i nigdy nie dojdziemy do żadnej ludzkiej sadyby. A nocować na polu niepodobna, gdyż Dzieciatko na śmierćby nam zmarzło!

Pan Jezus, który już usypiał w objęciach Mateńki, chociaż św. Józef nie wypowiedział głośno swojej myśli, boską mocą przenikał ją. Uśmiechnął się słodko, spoglądając w niebo i zawołał:

— Boże Ojczy! zeslij nam gwiazdeczkę przewodniczkę!

Zaledwie Pan Jezus te słowa wypowiedział, na czarnym firmamencie wypłynęło złote oko i zaczęło mrugać ku wędrowcom.

Nabrali zaraz lepszej otuchy. Św. Józef wiedział już jak iść, nawet osiołek różniej stał i poruszał długimi uszami na znak zadowolenia, bo przeczuwał, że gwiazda zaprowadzi błądzących do ciepłej chaty, a i dla niego znajdzie się jakiś kącik i garstka siana.

Jakoteż po niedługiej wędrowce zamajaczyły im zarysy jakiegoś domostwa, zaświeciło okienko, przez które padał z izby blask na drogę.

Gdy wreszcie stanęli przed drzwiami chaty, po pierwszym zastukaniu otworzył je siwy wieśniak i zobaczywszy, że ma przed sobą młodą niewiastę ze ślicznym dziecięciem oraz poważnego staruszka, gościnnie poprosił ich, aby weszli do wnętrza.

Właśnie na stole stała wieczerza i liczna rodzina wieśniaka zasiadła do posiłku. Posadzono gości na honorowe miejsca i gospodarze na wysłgi starali się im usłużyć, podając co lepsze kaski. Potem, aby zabawić Dzieciatko, córki i synowie gospodarzy śpiewali wesole kolendy, wtórując sobie na głos i na flecie. Mały Jezusek, rozbawiony, nie miał ochoty pójść do kolebki, której mu odstała najmłodsza córeczka wieśniaka, posłuszny jednak woli Matki, zasnął słodko, bezpieczny pod dachem pożejnych ludzi.

Starsi długo jeszcze gwarzyli. Św. Józef opowiadał, jakie przeszli koleje, chroniąc Dzieciatko przed złym człowiekiem, a Najśw. Panna przypominała, że tego właśnie wieczoru przypadła rocznica narodzin Jezusa. Oboje wieśniacy słuchali z szacunkiem, gdyż prostym a bogobojnym sercem przeczuwali, kogo goszczą pod swoim skromnym dachem.

I błogosławili gwiazdkę, która im przywiodła takich gości, ślubując, że na tę pamiętkę rok rocznie dnia tego nie przedzej zasieda do wieczerzy, aż ukáže im się pierwsza niebios posłanka.

Stało się to zwyczajem w owym kraju i rozpowszechniło w całym chrześcijańskim świecie, a w Polsce zachowało aż do czasów obecnych.

List do nieba.

Była to Wilja Bożego Narodzenia. Listonosz stary Damazy, z winnem uszanowaniem stanął przed dyrektorem poczty i podał mu list.

— Co to takiego? — spytał pan dyrektor.

— Dziwny list, panie dyrektorze. Żadna poczta ziemska tego listu adresatowi wręczyć nie zdoła. Snać pisał go albo wariat jakiś, albo też ktoś brzydkiego pozwolił sobie dowcipu.

Pan dyrektor teraz dopiero uważnie spojrzął na list i również się zdumiał. Adres, pisany trochę niezgrabnie, znać młodą jeszcze rączką, brzmiał:

„Do mej ukochanej, jedynej, złotej Mamusi,
Anieli Ziemickiej w Niebie.”

— Rzeczywiście dziwny to adres — rzekł pan dyrektor. — A no, kiedy adresatce listu doręczyć nie możemy, trzeba przynajmniej się dowiedzieć, kto jest jego oddawcą.

Mówiąc to, chwycił za nożyk, leżący na stole, rozciął kopertę i zaczął głośno czytać.

List brzmiał, jak następuje:

„Jedyna, ukochana, złota Mamusiu moja!

Tak mi tęskno za Tobą, tak smutno tu na ziemi dziecięciu Twemu! O czemuś mnie opuściła, Mateczko droga! Gdy jeszcze śniegu nie było, dochodziłam codziennie, wracając ze szkoły, na Twój grób i opowiadałam Ci wszystkie moje smutki i tęsknotę moją. Ale teraz pani Krawcowa, do której mnie po Twej śmierci oddali, już mi nie pozwala chodzić na cmentarz, więc jeszcze bardziej mi tęskno za Tobą. Pani Krawcowa jest dobra, ale nie taką, jak Ty, Mateczko najdroższa. Któż Ciebie mi zastąpić zdoła? Nikt teraz nie pieści, nikt ze mną się nie bawi, nikt nie rozmawia tak pięknie i czule, jak Ty, Mateczko droga, gdyś jeszcze na ziemi była. Nieraz mi się leść chce, a nikt tego nie widzi, jak żeś Ty widziała, ja zaś prosić nie śmiem. Mateczko złota, ciężko mi tu bez Ciebie wśród obcych ludzi, więc uprosiłam Pana Boga, aby i mnie zabrał

do nieba, do Ciebie! Uczylaś mnie, Mateczko złota, modlić się do Boga, jemu tylko ufać i polecać smutki moje. Otóż codziennie modle się do Niego, aby mnie zabrał do mej Matusi, ale dotychczas próśby mej nie wysłuchał. Więc dziś w Wilją Bożego Narodzenia, gdy inne działki szczęśliwie przy rodzicach oczekują gwiazdki, ja piszę do Ciebie. Matusiu, wstaw się Ty za mną do Pana Boga, abym jak najrychlej znów była przy Tobie.

Twoja wiernie cie kochająca córka
Zosia.

(Teraz u pani Krawcowej na Półwiejskiej ul. 7).
Pan dyrektor położył list na biurko; odedrzwiał, gdzie stał stary Damazy, odezwało się przytłumione łkanie.

— Nie płacz, stary! Nie jesteś babą przecież! — rzekł niby szorstko pan dyrektor, lecz i jemu głos drżał dziwnie, a dwie wielkie łzy potoczyły się po twarzy.

— Biedne dziecko! — dodał pan dyrektor po chwili półgłosem i zamyślił się głęboko. Potem wstał i rzekł:

— Słuchaj, mój Damazy! Gdy będziesz roznosił listy, to wstap na ulicę Półwiejską nr. 7 i powiedz pani Krawcowej, aby przyszła do mnie z tem dzieckiem tak około piątej wieczorem.

— Dobrze, panie dyrektorze!

Po obiedzie pan dyrektor odbył długą naradę ze żoną.

O godzinie piątej pani Krawcowa nieśmiało zapukała do drzwi kancelarii pana dyrektora, trzymając za rączkę małe i widocznie słabowite, siedmioletnie dziewczętko. Twarzyczka tego dziecka była bardzo blada, lecz przedziwnie piękna, anielska prawie. Pan dyrektor długo im się przypatrywał, a im dłużej, tem serdeczniej, potem wziął na bok panią Krawcową i długo z nią rozmawiał po cichu.

— Zosia — opowiadała pani Krawcowa — jest dzieckiem biednego rzemieślnika, który zmarł krótko po jej urodzeniu. Matka jej zmarła przed kilku miesiącami.

Ale snać i z innych odpowiedzi pan dyrektor musiał być zadowolony, bo po chwili z ojcowskim uśmiechem przystąpił do dziecka, położył rękę na główkę jego i rzekł miękko głosem:

— Tyś to pisała do Mamusi do nieba, Zosiu?

Ciemny rumieniec oblał bladą twarz dziecięcia, usta jej wyszły ledwie zrozumiale:

— Tak, panie.

— No, widzisz dziecko! Już mam dla ciebie odpowiedź. Bóg się zlitował nad tobą, ale nie tak, jakżeś go prosiła. Jesteś dobra, uczciwa i pobożna, przeto Bóg chce, abyś jeszcze długo żyła na świecie i by ci lepiej było, niż dotychczas. Matusia twoja unosiła dla ciebie inną łaskę. Bedziesz znów

Święta noc.

Jest jedna cicha, tajemnicza Noc,
Gdy aniołowie drogą diamentową
Zstępują z nieba głosić Ojca moc
I wielbić ciałem stające się Słowo...

Nad gwary ziemi i wioski i miast,
Nad głusze mogił — ponad pola boju,
Żarzy się wówczas wśród miliona gwiazd
Królewska Gwiazda łaski i pokoju.

I znów rozbrzmiewa wstrząsająca wieść
Nieskończonego pełna majestatu,
By mędrców świata i prostaczków wznieść
Ku wiecznej prawdzie objawionej światu.

A w noc tę wielką smutek ludzkich dusz
Srebrne Anioły na skrzydła swe biorą,
By lecieć cicho ponad wichry burz
I przed Dzieciatkiem go złożyć z pokora.

A w Noc tę świętą błękitnie świat
I blask przepływa skroś twoję bezdroży.
Jako za dawnych, prawiękowych lat,
Gdy się w stajence uśmiechał Syn Boży...

Z. Ułaszynówna.

miała ojca i matkę, sierotko, nie taką może, jaką zmarła była, ale bądź co bądź szczerze cie kochająca. Ojcem odtąd ja ci będę, matką żona moja.

I wieczorem dnia tego siedziała mała Zosia w piękny pokój pana dyrektora, obdarzona nową, śliczną sukienką i pięknymi podarkami; zarumieniona wesoła. A państwo dyrektorstwo stali obok i z radością i łzami w oczach przyglądali się uszczęśliwionemu dziecku, które odtąd miało im zastąpić własną, zmarłą przedwcześnie córeczkę.

Po chwili, nasyćwszy się widokiem cacek, Zosia podniosła swe piękne oczki ku pani dyrektorowej i rzekła:

— Wszakże wolno mi będzie podziękować mamusi w niebie za to nowe dobrodziejstwo?

— Tak, dziecko moje — odpowiedziała dobra pani, całując ją w czoło — ale najprzód moja droga podziękuj Bogu, bo on to sprawił. Chodź ze mną, pomodlimy się do Niego o szczęśliwą przyszłość dla ciebie i za duszę twej matusi. Bóg, to najlepszy ojciec biednych sierót.

I odtąd weselej było w domu pana dyrektora, bo łaska Boska spoczęła nad nim.

Opatrzność Boska dziwnymi nieraz kroczy drogami...

stawić ci czas do poprawy. Lecz owoc twój ma się stać odtąd niesmacznym i owardym, jak twoje serce, aby się nim nikt pokrzepić nie mógł; a liście twoje staną się ostre i żgające, jak twoje słowa, aby nikt nie miał ochoty cie dotknąć.

Drzewo zadrżało od wierzchołka aż do korzeni, usłyszawszy te słowa i gdy z następującym brzaskiem się sobie przyjrzało, spostrzegło, że śliczny jego liść zniknął, a ono całe pokryte było igliwem, żgającym każdego, kto go się dotknął; owoc jego stał się mały, niepozorny i tak niesmaczny, że nawet bydło jeść go nie chciało. Z przeszlicznego drzewa, podziwianego przez ludzi i zwierzęta, stał się świerk w tej postaci, w jakiej go dzisiaj widzimy z tą tylko różnicą, że liść jego nie był ciągle zielony, lecz opadał na jesień, jak liść innych drzew.

Wtedy drzewo zasmucilo się niezmiernie, a pycha jego skruszała. Zaczęło żalować, że tak źle darów Bożych użyło i często mawiało: „Ach, gdybym jeszcze raz było tem, czem dawniej, jakżebym inaczej postępowało, jakżebym używało moich gałęzi, mojego owocu i wszystkiego, co mam, na chwałę Stwórcy a na pożytek i ku radości wszelkiego stworzenia! Lecz teraz, czem mogę mu służyć i jak mu pokazać, że Jego cierpliwość i dobroć do pokuty mnie przywiodły?” Gdy drzewo to wszystko rozpamiętywało, taka żalność je przejmowała, że łyzy jasne osiadały na korze, jako żywica. Niejeden rok upłynął, a drzewo stało smutne i niepokieszone. Ludzie na nie nie patrzeli, nawet zwierzęta go unikały.

Wtem pewnego dnia w jesieni, gdy już było dość zimno, przyszła do lasu uboga niewiasta. Pochylona wiekiem, szła oparta na łasce, a na plecach niosła kosz, w który chciała nazbierać liści i gałęzi. Wiatr wiał ostry z północy i przenikał nędzne szaty niewiasty, drżającej z zimna. Pokornie zaczęła starszka prosić dębu, stojącego w pobliżu, o nieco liścia, ażeby nim wysłać sobie posłanie. Lecz dąb był skąpy i chociaż liść jego już był prawie całkiem żółty i suchy, nie strząsał go, lecz rzekł pysznie: „Nazywają mnie królem drzew; nie uchodzi, aby żebraczka miała spać na królewskim płaszczu.” Poszła tedy niewiasta do brzozy i prosiła o drzewo na opał, lecz i brzoza nie chciała wysłuchać jej próśby. I tak chodziła biedaczka od drzewa do drzewa, nigdzie nie mogąc znaleźć pomocy.

Nakoniec zbliżyła się do świerku. Nie czekając aż go uboga niewiasta prosić zacznie, rzekł świerk do niej: „Biedna niewiasto, żal mi cie! Nie mogę ci dać wiele, lecz ile mogę, tyle ci dam. Na mojem igliwiu nie możesz spoczywać, albowiem by cie żgało; lecz zrzuć ze siebie tyle szyszek, że kosz cały niemi napelnisz. Możesz też z gałęzi mych tyle naciąć, ile chcesz.” To powiedziawszy zaczął świerk otrząsać się żywo; wkrótce leżał na ziemi stos szyszek u stóp starszki, a wszystkie były suche do opalu stosownie.

I nagle znów stanął przed świerkiem Pan Bóg bez gniewu na obliczu, lecz łagodny i dobry. „Przyszedłem dziś — rzekł — aby cie doświadczyć i widzę, że się pozbyłeś twojej złości i pokutowałeś. Dla tego chcę ci przebaczyć. Zdejmuję przeto z ciebie kłatwę a daję ci błogosławieństwo. A na pamiątkę tej chwili, w której mnie uczciłeś, masz mnie rok w rok przed całym światem czcić w święta Bożego Narodzenia i na pamiątkę Tego, przez którego jedynie wszelki grzesznik przebaczenie grzechów swoich uzyskać może.” Gdy to Pan wyrzekł dotknął się święta swoją ręką drzewa. A gdy nastąpiła zima i wszystkie drzewa z liścia оголоcone, nagie ramiona ku niebu wyciągały, jeden świerk zielony i świeży w wiecznej młodości pozostał; czego się bowiem dotknął błogosławieństwo Boskie, to nie może zwędnąć. A w wieczór wigilijny widziano odtąd świerk wśród światła, jak składał przed światem świadectwo o świetle największym i najpiękniejszym, jakie tej nocy ludziom na zbawienie zesłało w Betlejemie.

Drzewko gwiazdkowe.

Legenda.

Przed wielu wiekami rosło w lesie piękne i wspaniałe drzewo. Wysokie, wysmukłe, z lśniącą białą korą, pokryte było ciemno-zielonymi liśćmi i rodziło wyborne owoce. Drzewo to było piękniejsze, niżeli wszystkie inne drzewa w lesie.

Lecz pycha zgubiła je; wiedząc, że jest piękne, uważało się za lepsze od innych drzew i sadyło, że ono samo jedno warto być na ziemi. Zaczęło przeto korzenie na wsze strony rozpościerać tak, że sąsiednie drzewa nie znajdując miejsca dla siebie, wędniały i marły. Małe kwiaty natomiast, których korzenie nie tak głęboko w ziemię się zapuściły, rosły wokoło drzewa i pięknym kwieciami się okrywały. Drzewo widząc to, bardzo się gniewało i postanowiło kwiaty zniszczyć. W tym celu wyciągało co raz więcej gałęzi swoje i kazało im rosnąć tak blisko siebie, że pod drzewem nawet w południe zupełna ciemność panowała a deszczu ani kropelka nie mogła się przecisnąć, aby ziemię zwilżyć. Biedne kwiatki nie mając wilgoci, uschły niebawem. Lecz i teraz jeszcze pycha drzewa nie była zadowolona. Oto w gałęziach drzewa gnieździły się liczne ptaszki i śpiewały wesoło. Przechodnie stawali chętnie przed drzewem i zachwycałi się śpiewem tych ptaszek. To nie podobało się drzewu i oto pewnego dnia rzuciło gałazkami w górę, skutkiem czego wszystkie gniazdzka wyleciały w powietrze, ptaszki się ulotniły a jajka w gniazdkach się potłukły.

Zaledwie się to jednak zdarzyło, gdy stanął Pan Bóg pod drzewem i rzekł: „Niewierny sługo! Tak to nadużywasz darów, które ci dałem na to, abyś innym stworzeniom służyło i pożytek przynosiło na moją cześć? Zasłużyłeś na to, abym cie z powierzchni ziemi zglądził, lecz chcę być miłosiernym i zo-

Strojenie choinki.

